

POLSKA
Głos Wielkopolski

Poznań
31-03-2008
DZ. / Nr 76

Operowy Dyżma

Stefan Drajewski

Myślę, że teraz już wszystkie panienki w Polsce, które nie potrafią śpiewać, a chcą zrobić karierę, będą miały argument, że wystarczy tylko chcieć, aby zostać gwiazdą. A jako dowód będą się powoływać na „Boską!”. Widzicie, powiedzą: Florence Foster Jenkins nie umiała śpiewać, a wystąpiła w Carnegie Hall i świat o tym pamięta, a jej płyty sprzedają się w nakładach porównywalnych z tymi, które nagrały najznakomitsze śpiewaczki.

Obawiam się, że „Boska!” wykreowana przez Krystynę Jandę będzie najlepszym alibi dla gwiazdeczek, które chcą spełnić swoje marzenie. Problem jest tylko jeden: Florence Foster Jenkins miała majątek i nim wystąpiła w najsłynniejszej sali koncertowej świata, „kupowała” sobie publiczność, nie szczędząc pieniędzy na akcje charytatywne, wspomaganie talentów literackich, organizacji kobiecych... Florence Foster Jenkins ma swoje miejsce w historii kultury w przegródce „kuriozum”. Nie miała słuchu i nie umiała śpiewać, ale śpiewała, była kiczowata z natury, ale potrafiła manipulować



Krystyna Janda i Maciej Stuhr w „Boskiej!”

ludźmi, żyła w świecie iluzji, ale była konsekwentna... Przypomina ona naszego rodzimego Nikodema Dyżmę. Ale czy była aż tak cyniczna? W interpretacji Krystyny

Jandy nie. Jenkins Janda da się nawet lubić: jest bezpośrednia, trochę naiwna i nieporadna, dobrodusza i śmieszna. Janda gra tę postać z lekkim dystansem, bawi się kiczowa-

nością bohaterki, a kiedy śpiewa Habanerę czy arię Królowej Nocy z II aktu „Czarodziejskiego fletu”, osiąga mistrzostwo świata w fałszowaniu. Tworzy na scenie

soczysty portret kobiety na tle nieudaczników i popleczników kapryśnej bogaczki.

„Dajcie mi serce zdrowego krytyka teatralnego” – mówi w pewnym momencie sztuki Clair (Wiktor Zborowski), przyjaciel Florence Foster Jenkins. Zabrzmiało to trochę ironicznie, raz pod adresem tych wszystkich wielkich, którzy nic nie wskórali w bojach z pseudośpiewaczką; dwa – pod adresem współczesnych krytyków, którzy kręcą nosem na cieszącą się popularnością u publiczności sztuki dobrze skrojone.

„Boska!” to jedna z wielu sztuk, które odniosły sukces na West Endzie. Komedialne wskazaniem na kierunek „farsa”, jeśli aktorzy przerysują. A to, niestety, przytrafiło się właśnie Wiktorowi Zborowskiemu, Krystynie Tkacz i zupełnie nieporadnej Ewie Teledze. Zwyciężyła tylko Krystyna Janda, która jest po prostu boska.

Gościnny występ Teatru Polonia ze spektaklem Petera Quiltera, „Boska!”, w przekładzie Elżbiety Woźniak odbył się 29 marca w poznańskim Teatrze Wielkim